Redakcja [illegible] — telefony: 138-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny [illegible] do 2 po poł[udniu].

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata z 2 książkami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. [illegible] strona 40 gr. za w. mm[illegible] łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr., strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr.; dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok VIII. Nr. 251 **Łódź, niedziela 11 września 1932 r.**

Sensacyjny proces w Berlinie.

Skarga 15.000 robotników niemieckich

przeciwko Rosji sowieckiej.

BERLIN, 11,9 Berliński sąd pracy zajmował się całym szeregiem procesów, skierowanych wyłącznie przeciw przedstawicielstwu handlowemu Rosji Sowieckiej. Oskarżycielami byli niemieccy robotnicy, którzy twierdzili, że wspomniane przedstawicielstwo zaangażowało ich

jako fachowych metalowców

do pracy w rosyjskim przemyśle. Według przedłożonych umów mieli oni pracować najpierw w Moskwie, a później w innych ośrodkach przemysłowych, np. w Tule. Umowę zawarto na razie na 3 miesiące z tem, że po upływie tego czasu miała ona być przedłużona o jeden rok.

W umowach nie było jednak mowy o wysokości wynagrodzenia. Przy pomocy świadków starali się więc oskarżyciele przeprowadzić dowód, że zagwarantowano im zarobek w wysokości 300 rubli miesięcznie przez 3 miesiące i dodatek w wysokości 60 rubli miesięcznie dla ich rodzin, pozostających w Niemczech. Gdyby po upływie trzech miesięcy nie dostarczono rodzinom mieszkań w Rosji, dodatek rodzinny wypłacany miał być w dalszym ciągu.

Tymczasem Rosja w połowie ubiegłego roku

przerwała wypłatę

dodatku rodzinnego, chociaż rodzinom robotników fachowych, zatrudnionych w Rosji mieszkań w Rosji nie dostarczono.

Skarga robotników niemieckich domagała się więc dalszej względnie dodatkowej wypłaty dodatków rodzinnych i wypłaty różnicy między zarobkami umówionemi a rzeczywiście wypłaconemi.

Przedstawicielstwo handlowe Rosji wniosło o odrzucenie skargi, twierdząc, że odegrało ono tylko rolę pośrednika, między robotnikami a przemysłem rosyjskim i że jako jednostka prawna osobiście żadnych zobowiązań nie zaciągało. „Jeżeli niemieccy robotnicy — wywodził pozwany — uważają się za pokrzywdzonych, powinni się zwrócić do sądu rosyjskiego w Moskwie.

Sprawa skończyła się układem, na podstawie którego poszkodowani

nie otrzymają nawet 10 procent.

należności. Poszkodowani robotnicy niemieccy — jest ich razem około 15,000 — przeklinają chwilę, w której uwiedzeni obietnicami, uwierzyli w słowność władz bolszewickich dla robotników.

Traktat o uznaniu Mandżurji

przedłożony mikadowi.

TOKJO, 11,9 Premjer i minister spraw zagranicznych przedłożyli cesarzowi traktat o uznaniu nowego państwa mandżurskiego. Rada cesarska przystąpi do dyskusji nad traktatem już w dniu jutrzejszym. Podpisanie traktatu spodziewane jest w ciągu przyszłego tygodnia.

Awanse, przeniesienia i dymisje w sądownictwie.

Największe zmiany w Małopolsce.

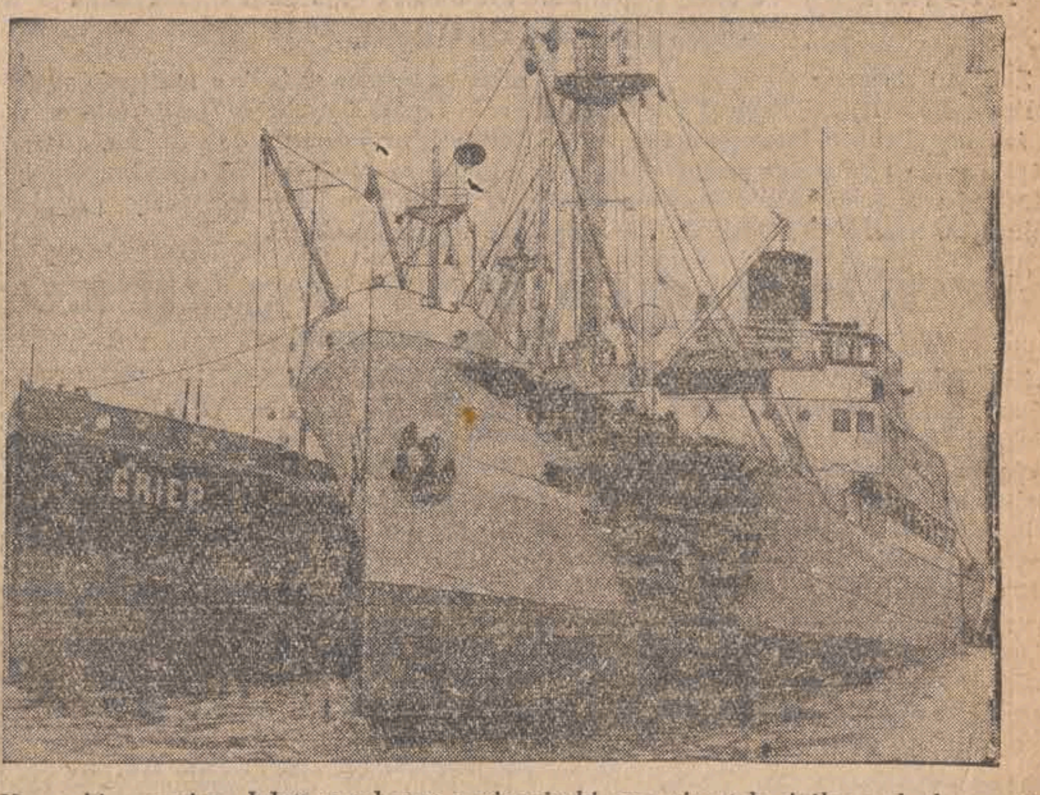
WARZAWA, 11,9. W wykonaniu rozporządzenia o ustroju sądów powszechnych p. Prezydent zamianował p. Juljana Potempę, prokuratora sądu okręgowego w Tarnowie, wiceprezesem sądu apelacyjnego w Krakowie; Leona Zubolewicza prezesa sądu okręgowego w Białymstoku sędzią apelacyjnym w Warszawie,

Józefa Zaborowskiego, prezesa

sądu okręgowego w Łodzi sędzią sądu apelacyjnego w Warszawie, Feliksa Otęchowskiego, prezesa sądu okręgowego w Sosnowcu sędzią apelacyjnym w Warszawie. Ponadto prezydent Rzplitej przeniósł szereg innych sędziów na równorzędne stanowiska.

Ze względów organizacyjnych przeniesiono w stan spoczynku: wiceprezesów sądu apelacyjnego we Lwowie Antoniego Starkiewicza, Adama Harlendera i Wiktora Swobodę, wiceprezesów sądu apelacyjnego w Krakowie Józefa Krzyżanowskiego i Władysława Jabłońskiego. Pozatem przeniesiono w stan spoczynku 19 sędziów apelacyjnych, 19 wiceprezesów sądów okręgowych, oraz kilkuset sędziów okręgowych i grodzkich.

Katastrofa norweskiego parowca.



Norweski parowiec „Jelo" został przez niemiecki parowiec tak ciężko uszkodzony, że musiał przy pomocy holowników szukać ratunku w porcie.

Dwa zuchwałe włamania w Zgierzu.

Spłoszona szajka złodziei.

ZGIERZ, 11,9 Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy przy pomocy wyłamania drzwi dostali się do spółdzielni spożywców „Zgoda" przy ul. Gołębiej 20 w Zgierzu, skąd skradli zapasy tytoniu, czekolady itp. rzeczy na łączną sumę kilku tysięcy złotych. Na powracających z wyprawy złoczyńców natknął się patrol policyjny. Złoczyńcy na widok policji rzucili się do ucieczki porzucając łup. Mimo intensywnego pościgu złodziejom udało się zbiec. Łup zwrócono okradzionej spółdzielni.

Również ubiegłej nocy dokonano włamania do masarni Antoniego Musierowicza w Zgierzu przy ul. Sieradzkiej, skąd skradli wędlin itp. rzeczy na sumę 300 złotych.

W obu wypadkach kradzieży działała jedna i ta sama szajka złodziejska.

Przeprowadzona przez policję zgierską natychmiastowa obława przyczyniła się do zatrzymania kilku podejrzanych osobników.

Tragedja miłosna w kuchni.

Parę narzeczonych połączyła śmierć.

WARSZAWA 11,9, W mieszkaniu kupca warszawskiego Arona Edelsburga, przy ulicy Siennej 40, od miesiąca pełniła obowiązki służącej do wszystkiego 25 letnia Petronela Ziółek. Dziewczyna była pilna i pracowita, a jeśli jej można było coś zarzucić, to chyba tylko to, że do kuchni nader często przychodził

jakiś młody mężczyzna.

Zapytywana przez syna gospodarza, aplikanta sądowego, kim jest ten młody człowiek, służąca wytłumaczyła, że jest to jej narzeczony, robotnik miejski.

Edelsburgowie niejednokrotnie obserwowali, że służąca narzeczonemu często kupowała garderobę, dawała pieniądze etc.

Nocy wczorajszej, około godziny 24, gospodarz mieszkania, po kąpieli, idąc spać, zajrzał przed tem do kuchni, Petroneli jednak jeszcze nie było.

Wczoraj rano, mimo kilkakrotnych dzwonków, służąca nie przychodziła do pokoju. Zdziwiony kupiec wszedł do kuchni. Już na progu uderzyła go słodkawa,

dusząca woń gazu świetlnego.

Tuż obok kominka kuchennego na podłodze, leżała Ziółkówna, a obok niej, także w bieliźnie jej narzeczony.

Przerażony gospodarz natychmiast otworzył na oścież okna i drzwi, a jednocześnie zaalarmował Pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził zgon obydwojga.

Na płycie kuchennej leżał list napisany przez Ziółkównę, z którego wynikało, że młodzi popełnili samobójstwo, bowiem matka narzeczonego nie pozwalała mu na małżeństwo z Ziółkówną.

Wrócili z miasta w nocy, zrobili sobie z kołdry i koców posłanie obok kuchni, po zamykali wszystkie otwory w oknach i drzwiach szmatami lub papierem, poczem otworzyli kurki kuchenki gazowej.

List złożony z kilku kartek, a opisujący dokładnie wszystkie przygotowania do samobójstwa, kończy się słowami:

„...teraz połączyliśmy się wieczną miłością".

Policja prowadzi dochodzenie, mające na celu ustalenie nazwiska młodego denata.

Bolîwja otrzyma dostęp do morza.

Korytarz przez terytorjum chilijskie.

SANTIAGO de CHILE, 11,9 Odbyła się tu konferencja czterech republik południowo amerykańskich na której opracowany został projekt załatwienia konfliktu między Paragwajem i Boliwją. Projekt przewiduje udzielenie Boliwji dostępu do Oceanu Spokojnego przez terytorjum chilijskie. Republika Chile otrzymałaby wzamian za to ustępstwo odszkodowanie

w formie pożyczki

od Stanów Zjednoczonych, gwarantowanej przez rządy Boliwji i Paragwaju.

Kradzież rewolwerów w Cytadeli.

Nieuczciwy robotnik budowlany.

WARSZAWA, 11,9 W składzie uzbrojenia w Cytadeli wykryta została kradzież 60 sztuk rewolwerów typu wojskowego. Po przeprowadzeniu początkowego śledztwa przypuszczano, iż kradzieży tej dokonali komuniści. W wyniku jednak okazało się, że dokonał jej jeden z robotników budowlanych, zatrudnionych przy robotach na Cytadeli i sprzedał je zaraz złodziejom i paserom. Robotnik ten, nazwiskiem Kowalczyk przyznał się do przestępczego czynu. Broń odnaleziono i odebrano.

Nieludzki wybryk szofera.

Za skradzione orzechy chłopiec zapłacił życiem.

PABJANICE 11,9 W dniu wczorajszym w Pabjanicach wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek, który głośnem echem odbił się wśród mieszkańców całego miasta.

W piątek po południu w miejscowym Parku Wolności szofer magistracki niejaki Bolesław Szałasiński zauważył chłopca zrywającego z drzew orzechy włoskie. Szofer pochwyciwszy chłopca począł go w niemiłosierny sposób bić i kopać nogami. Kres znęcaniu temu położyli przechodnie, którzy z trudem wyrwali chłopca z rąk okrutnego szofera. Pobitym chłopcem okazał się 12 letni Stanisław Kordasz.

Zawezwany lekarz stwierdził ciężkie obrażenia cielesne i polecił pobitego przewieźć do szpitala. Mimo natychmiastowej pomocy chłopca nie udało się utrzymać przy życiu. W dniu wczorajszym Kordasz zmarł.

Zwłoki chłopca z polecenia władz sądowych poddane zostaną sekcji lekarskiej. Szofer Bolesław Szałasiński został aresztowany.

Świętokradztwo w Łowiczu.

Włamanie do kaplicy.

ŁOWICZ, 11,9 Nieujawnieni dotychczas złoczyńcy dostali się w nocy przez wybite okno do kaplicy św. Tadeusza w Łowiczu, skąd skradli kielich szczerozłoty, dwa kielichy srebrne, puszkę złotą i złoty łańcuszek z kluczykiem do tabernakulum.

Policja jest już na tropie sprawców.

Zaćmienie słońca w Nowym Jorku.



W Nowym Jorku zamarło na chwilę życie podczas niedawnego zupełnego zaćmienia słońca.

Rząd przeciwko zwyżce cen węgla.

WARSZAWA, 11,9, Nieoczekiwana zwyżka cen węgla wywołała zdumienie w kołach miarodajnych. Podkreślono słusznie, że takie posunięcie jest w obecnej chwili niedopuszczalne. W stosunku do podwyżki cen węgla rząd zajmie odpowiednie tj. negatywne stanowisko.

Licytacja... armat.



Przed szkołą artylerji w Fontainebleau pod Paryżem wystawiono na licytację 20 armat rozmaitego typu. Tylko na dwie znaleźli się amatorzy, którzy nabyli je za 586 franków na sztukę.

Wyrok rabina wywołał wojnę.

Zdemolowana synagoga.

Z Kalisza donoszą:

Od dłuższego czasu w żydowskim domu modlitwy przy ulicy Złotej, róg Targowej, trwały zatargi i zwady na tle miejsca. Jedna grupa chciała zająć sale pierwszego piętra, gdy druga rościła sobie pretensje również do tych sal, przeznaczając dla pierwszej drugie piętro do modlitwy. Wreszcie sąd rabinacki musiał rozstrzygnąć tę kwestję, przeznaczając do modlitwy dla żydów z grupy „Aguda" drugie piętro. Zakotłowało się wśród agudowców na tę wieść.

Kilku rozagitowanych członków „Agudy", mszcząc się za taki sąd rabinacki, wpadło do sal pierwszego piętra wspomnianego domu, demolując lokal, wybijając szyby i niszcząc stare księgi modlitewne i utensylja rytualne. W tym momencie rozgorzałaby wojna na dobre, gdyby nie interwencja policji, która bójce i zniszczeniu położyła kres, aresztując sprawców napadu. Kilku zostało przekazanych władzom sądowym.

Pierwszy transport śledzi islandzkich

wyładowano w Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

Przed Halę Rybną zawinął duński statek żaglowy „Fahne", który po raz pierwszy w życiu portu gdyńskiego przewiózł do Hali Rybnej transport śledzi solonych wprost z Islandji w ilości 1500 beczek. Śledzie będą zakonserwowane w hali, a następnie wysłane do kraju. Dotychczas śledzie solone w beczkach przychodziły do Gdańska, a stamtąd dopiero do Gdyni. Od dzisiejszego dnia częściej będą podobne transporty przychodzić wprost do Gdyni.

Strajk tkaczy w Zgierzu

utknął na martwym punkcie,

...ZGIERZ 11 września Strajk tkaczy w Zgierzu trwa w dal. ciągu i nic nie wróży bynajmniej rychłego zlikwidowania zatargu. W ciągu ubiegłego tygodnia odbyły się dwie konferencje. Na jednej z nich przemysłowcy przedstawili opracowany cennik nowych płac. Przedstawiciele robotników oświadczyli iż nową umowę zdecydowani są przyjąć po zaaprobowaniu jednak pięciu poprawek, których jednak narazie nie ujawnili. ......

...Druga konferencja wyznaczona na sobotę została w ostatniej chwili odwołana do poniedziałku. ... .

LIKWIDACJA ZATARGU W ZELOWIE.

ŁASK 11 września. W dniu wczorajszym został zlikwidowany trwający od dwóch tygodni strajk tkaczy ręcznych w Zelowie, pow. łaskiego. Na sobotniej konferencji przemysłowcy zaproponowali stosować cennik obowiązujący w Łodzi minus 10 pr. tz. dodatku stosowanego w większych ośrodkach przemysłowych.

Robotnicy zgodzili się na propozycję przemysłowców, obiecując rozpoczęcie normalnej pracy w poniedziałek.

Odcięta głowa na torze.

Rozpaczliwy krok młodej dziewczyny.

PIOTRKÓW 11 września. Wczoraj nad ranem robotnicy zdążający do pracy znaleźli na torze kolejowym, na tak zw. „Budkach" w Piotrkowie leżące w kałuży krwi zwłoki młodej dziewczyny, którą okazała się 18 letnia Irena Maruszewska, zamieszkała w Piotrkowie przy ulicy Polnej.

Maruszewska w celach samobójczych rzuciła się pod pociąg pośpieszny, który obciął denatce głowę i kiść prawej ręki.

Przyczyną samobójstwa — zawód miłosny.

Nieszczęśliwy przebieg ćwiczeń strażackich

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 11 września W dniu wczorajszym o godzinie 6 po południu w podwórzu koszar III oddziału straży ogniowej przy ul. Sienkiewicza 56, wydarzył się tragiczny wypadek. Podczas ćwiczeń urwała się lina i znajdujący się na niej, na wysokości II piętra strażak -topornik 40 letni Otto Mauch, zamieszkały przy ul. Zamenhofa 29, spadł na ziemię odnosząc ciężkie obrażenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do szpitala ewangelickiego przy ulicy Północnej.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ul. Rzgowskiej 54 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 41 letnia Olga Neuman, żona robotnika. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperatkę na kurację do szpitala. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

* * *

W korytarzu domu przy ul. Aleksandryjskiej 11 spadł ze schodów i złamał sobie rękę 56 letni Gedalja Sendziziew, ślusarz, zamieszkały w tymże domu. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

Na ulicy Żeromskiego upadł z wycieńczenia 71 letni Marcin Libich, niewiadomego miejsca zamieszkania. Staruszka przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Komu się szczęście uśmiechnęło

Wczoraj w trzecim dniu ciągnienia 5-ej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej wylosowano wygrane następujące:

25.000 zł. na Nr. 2828.
15.000 zł. na Nr. 63242.
10.000 zł. na Nr. 87973.

po 5.000 zł. na Nry 55597 137318 139351 139681 152602.

po 3.000 zł. na N-ry 14963 58235 151393.

po 2.000 zł. na N-ry 2393 4242 5906 9505 16955 22351 30910 33444 38597 43156 58726 73830 77074 85246 106740 116465 117393 157244

po 1.000 zł. na N-ry 2616 5524 7770 8092 11145 15868 29789 35771 39068 49544 50353 51664 63668 65644 65848 70727 74137 75527 77312 78061 78702 89546 91171 93231 96674 98140 103401 104713 106148 124843 129895 135115 136116 140518 141392 146366 148253 157644 159275.

Dokończenie w poniedziałek.

Tow. Pomocy „Dziecka"

uruchamia w połowie września świetlicę dla dzieci w wieku szkolnym przy ul. Nowo-Zarzewskiej nr. 29, lewa oficyna, I piętro. Świetlica ma na celu dożywianie dzieci, oraz udzielanie im pomocy w nauce.

Zapisy będą odbywały się w lokalu świetlicy między godz. 3 a 5 po poł.

Zarząd.

Nad malowniczem Lago Maggiore.

Beznadziejne narady w cudownym zakątku.

Kontrasty konferencji w Stresa.

Stresa (nad Lago Maggiore), we wrześniu.

Delegaci piętnastu państw — Anglji, Francji, Włoch, Niemiec, Austrji, Bułgarji, Grecji, Holandji, Belgji, Polski, Rumunji, Czechosłowacji, Węgier, Szwajcarji i Jugosławji — przybyli do Stresy w łącznej liczbie

około stu osób.

W ślad za nimi, ze względu na martwy sezon w dziedzinie konferencyj międzynarodowych, podążyło około sześćdziesięciu przedstawicieli prasy państw zainteresowanych. Charakterystycznem jest, że wśród prasy wielkich mocarstw, a więc tej, której wpływ i rozgłos w świecie jest największy, jest bardzo licznie reprezentowana tylko prasa francuska, znacznie mniej licznie — choć konferencja odbywa się na terytorjum włoskiem — prasa włoska, bardzo słabo prasa angielska, a w tak skromnych, że prawie nieistniejących rozmiarach — prasa niemiecka.

Bądź jak bądź ma Stresa, jeden z najpiękniejszych, najbardziej malowniczych, wszelkiego rodzaju

cudami przyrody najhojniej obdarzonych

zakątków Europy, nową atrakcję dla bawiących tu o tej porze roku jeszcze (przeważnie włoskich) bogaczów i snobów: konferencję międzynarodową. Atrakcję zresztą dosyć mierną i już jutro zapomnianą, bo skład osobowy konferencji jest „drugorzędny", posiedzenia i obrady ściśle poufne a przedmioty ich w wysokim stopniu techniczny i dla „odpoczywającej" w Stresie cienkiej warstwy arystokracji i plutokracji włoskiej raczej nudny i nużący. Nie na to zresztą siedzi się tu w przepychem lśniących pałacach i willach, na eleganckich plażach lub prujących cudownie błękitną toń „Jeziora Wielkiego" yachtach, wśród kwitnących palm, drzew pomarańczowych, cytrynowych i figowych, w obliczu łagodnych stoków Alp lombardyjskich i świecącego w dali śnieżną bielą masywu Berminy, by dać sobie zatruwać umysł

troską o los jakichś tam krajów,

wschodnio i środkowo europejskich, w których blisko sto miljonów ludzi żyje ponoć w mniej lub bardziej skrajnej nędzy. Piękne, czarno-okie Włoszki, spacerujące,

wbrew legendzie o surowości obyczajów

w faszystowskich Włoszech, przeważnie w jaskrawo kolorowych i głęboko wydekoltowanych pyjamach kąpielowych, interesują się conajwyżej wyglądem męskich przybyszów z dalekich krajów „egzotycznych". Ale i one są rozczarowane, bo wśród ekspertów gospodarczych finansowych i rolniczych niema ani jednego, któryby pod względem elegancji, urody i szczególnie wieku

mógł skutecznie rywalizować

z kwiatem igrającej tu zwycięsko złotej młodzieży włoskiej...

Istotnie trudno sobie wyobrazić większy kontrast jak przeraźliwie tragiczny i fatalnie skomplikowany przedmiot badań i zmagań tej konferencji a urocze, beztroskie i wprost prowokująco szczęśliwe miejsce jej obrad. Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego konferencja, która jest odzwierciadleniem i skutkiem nędzy i cierpień stu miljonów ludzi w Europie, odbywa się w tak od tego świata materjalnie i duchowo odległym „cichym kąciku" kilku tysięcy bogatych nierobów i pasożytów. Odpowiedź łatwo znaleźć: Przewodniczy konferencji, b. minister francuski Georges Bonnet, pragnął w porozumieniu ze swoim rządem dać mocno w stosunku do Francji zakatarzonym Włochom dowód francuskiej kurtuazji, organizując pod egidą Francji zwołaną konferencję na terytorjum włoskiem. Koszta tej kurtuazji płacą oczywiście rządy niemniej kurtuazyjnych ale zato

znacznie biedniejszych państw

Europy wschodniej i środkowej we formie drogich biletów podróży i wysokich djet dla swoich liczn. delegatów. Ale to są, jak się mówi w Warszawie, „detale". Stosunki włosko-francuskie się wprawdzie tego rodzaju środkami poprawić nie dadzą, ale koniec końców „skazani" na kilkudniowy pobyt w Stresie delegaci i eksperci mają zadanie tak ciężkie, że nie powinno im się brać za złe kilku

przyjemnie spędzonych chwil

nad czarującym brzegiem Lago Maggiore. Masy chłopów, robotników, rzemieślników i drobnych kupców w ich krajach podarowałyby każdemu z nich napewno chętnie nawet willę w Stresie gdyby zechcieli im stamtąd przywieźć choćby nadzieję lepszej przyszłości gospodarczej i wybrnięcia z kryzysu. K.

Walka lekarzy o prawo... do leczenia.

Oryginalny zatarg na Kubie.

Od kilku dni na terytorjum wyspy Kuba trwa zupełnie oryginalny strajk. Strajkuje dziesięć tysięcy członków miejscowego zawodowego związku lekarzy. Lekarze domagają się **zmiany warunków życia**, które są dla doktorów na Kubie bardzo ciężkie.

Chodzi o to, że na Kubie prawie zupełnie nie istnieje prywatna praktyka lekarska. Ludność wyspy przyzwyczaiła się do istniejącego od niepamiętnych czasów zwyczaju, zgodnie z którymi wszyscy mieszkańcy wyspy opłacają

dwa dolary miesięcznie

do kasy tak zw. „towarzystw leczniczych" i korzystają z prawa bezpłatnego leczenia u lekarzy i w lecznicach.

Wszystkie lecznice na Kubie znajdują się w rękach bogatych hiszpańskich przedsiębiorców, którzy zarabiają na tej kombinacji olbrzymie sumy. Do towarzystw leczniczych należy

przeszło 450 tysięcy ludzi,

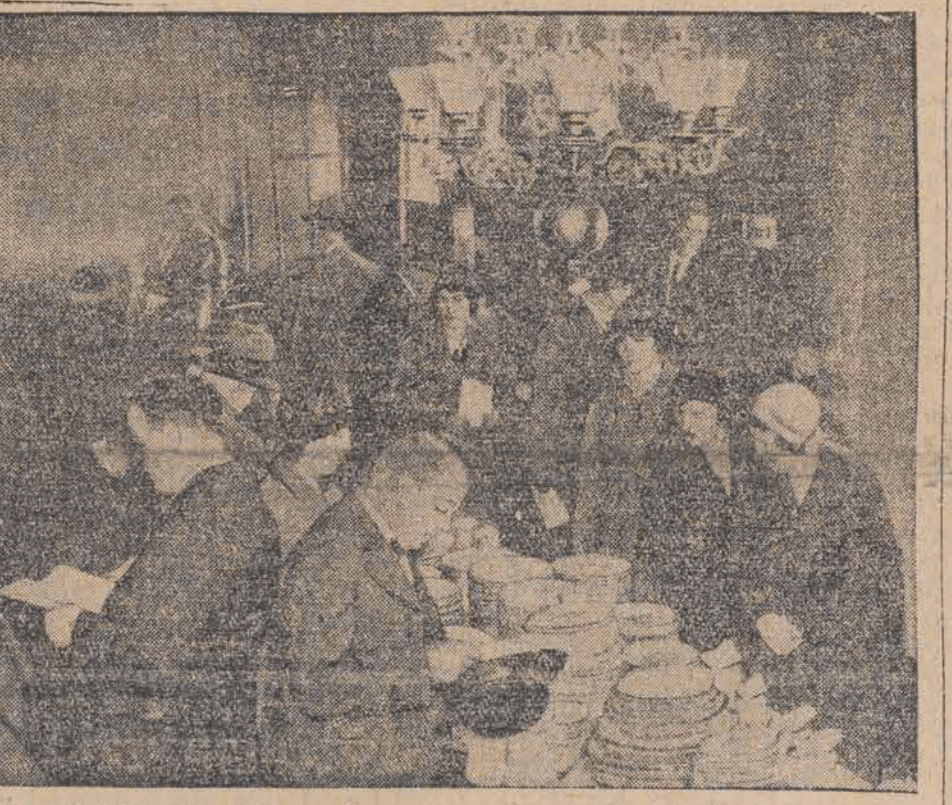
z których, naturalnie nie wszyscy się leczą. Prywatni zaś lekarze wskutek istniejącej sytuacji, pędzą politowania godny tryb życia.

Wkońcu lekarze postanowili walczyć o swoje prawa i ogłosili strajk.

Strajk przyjął bardzo ostre formy, gdyż wszystkie kliniki i lecznice zostały naraz pozbawione personelu lekarskiego.

W europejskich warunkach życia tak stanowczy sposób walki lekarzy o swój dobrobyt materjalny byłby, naturalnie zupełnie niemożliwy.

Licytacja pałacu Kreugera.



Reflektanci oglądają wystawione na licytację przedmioty w pałacu Kreugera w Sztokholmie. Wśród sprzedanych z licytacji przedmiotów znajdowały się również cenne klejnoty, jednak uzyskana suma nie pokrywa nawet w części olbrzymich długów, jakie pozostawił zmarły „król zapałek".

Snobizm młodej Amerykanki.

Wywiad z „posiadaczką najpiękniejszych nóżek".

W Paryżu bawi obecnie w drodze powrotnej do dalekiej ojczyzny „Miss Ameryka" — Miss Ellen Perk - Cand.

Na konkursie w Spa tytuł „Miss Universum", jak wiadomo, był przyznany „Miss Turcji", ale ambicja „Miss Ameryki" była również częściowo zaspokojona. Jury jednogłośnie przyznało, że jest posiadaczką najpiękniejszych nóżek. Jej nóżki zostały uznane za najzgrabniejsze i najnieskazitelniejsze w linjach ze wszystkich 20 par nóżek kobiecych, zaprezentowanych na konkursie kobiecej piękności w Spa.

Może jako na prawnuczkę słynnego Waszyngtona, za którą uchodzi „Miss Ameryka", jest to sukces niewielki, ale serce 24-letniej Ellen jest

pełne niewysłowionej dumy.

W Paryżu „Miss Ameryka" udzieliła wywiadu grupie dziennikarzy.

„Najpiękniejsze nóżki" udzieliły reporterom wyczerpujących wiadomości na wszystkie postawione pytania.

Miss Ellen Perk - Cant nie wyobraża sobie jeszcze, jak się ułoży jej dalsza przyszłość. Ma przy sobie engagement, podpisany przez zmarłego niedawno Siegfielda, który w swoim czasie *wróżył jej złote góry* i najwspanialszą karjerę. Ale wraz ze śmiercią Siegfielda umarły i te wielkie projekty, które on zamierzał zrealizować wraz z Miss Ellen Perk - Cant.

Narazie „Miss Ameryka" jest szczęśliwa ze swej podróży po Ameryce, która dała jej możność ujrzenia szeregu krajów, o których dotąd tylko czytała w książkach i tygodnikach.

„Miss Ameryka" odwiedziła Belgję, Anglję, Francję i Holandję. W drodze z Francji do Ameryki jej okręt „Rochambau" zatrzymał się na krótko w pewnym porcie hiszpańskim i, w ten sposób „Miss Ameryka" będzie miała możność zapoznania się jeszcze z Hiszpanją.

Obława na bandytów w Londynie.

Bezczelny napad na autobus w Chicago.

W ostatnich czasach Londyn żyje pod grozą nieustannych napadów bandyckich. W sierpniu r. b. dokonano w centrum stolicy Wielkiej Brytanji 22 napady bandyckie w stylu... amerykańskim.

Fakt ten wywołał w mieście żywy niepokój i zmusił policję do energiczniejszego działania. Szef londyńskiej policji gen. James Whitehead zarządził wielką obławę przy pomocy 2000 policjantów.

Otoczono City ze wszystkich stron zamknięto wszystkie przejścia przez Tamizę po obu stronach. Punktualnie o godz. 1 w nocy rozpoczęła się obława. Agenci policji mieli nakazane zwracanie najbaczniejszej uwagi na automobile, przejeżdżające ze zgaszonemi latarniami, prywatne auta ciężarowe, motocykle i rowery. W ciągu dwóch godzin

badano wszystkie auta,

przejeżdżające przez kordony obławy. Robiono rewizję nawet w rządowych autach ciężarowych.

Prasa stanęła na wysokości zadania: żaden dziennik nie zdradził zamiarów policji.

Jakie są wyniki tej akcji, niewiadomo jeszcze.

Tymczasem, w wywiadzie prasowym, władze policyjne stwierdzają, że bandytyzm wzrósł w Londynie wraz z napływem „gangsterów" amerykańskich. Widocznie przychwycono ich kilkunastu in flagranti.

Gdy w Londynie przeprowadzano „czystkę", prawie w tym samym dniu w Nowym Jorku i w Chicago zdarzyło się kilka napadów bandyckich.

W centrum Chicago, na Michigan Avenue zamaskowani bandyci

napadli na autobus miejski.

Trzech mężczyzn śledziło młodą dziewczynę, ekspedjentkę pewnej drobnej firmy, aż do wrót banku, gdzie odbierała ona swoją pensję w kwocie 400 dolarów. Po wyjściu z banku dziewczyna udała się do stacji autobusów, a za nią bandyci. W chwili, gdy wóz ruszył, jeden z bandytów skoczył na miejsce obok szofera i przyłożywszy mu rewolwer do skroni, nakazał by jechał w największym pędzie, nie zwracając uwagi na sygnały policji.

Dwaj pozostali bandyci wskoczyli do wozu od tyłu i wycelowawszy rewolwery do siedzących pasażerów, poczęli

obdzierać ich z kosztowności i pieniędzy.

Między in. ograbiono i biedną dziewczynę z jej pensji. Tysiące przechodniów widziało jak autobus pędził ulicami w straszliwem tempie, dziesiątki policjantów ryczało za szalonym szoferem, by zwolnił biegu i notowało numer autobusu. A bandyci najspokojniej dokończyli swego zbójeckiego dzieła, poczem dali znak koledze, który zwolnił szofera z obowiązku szybkiej jazdy.

Na rogu jednej z ulic bandyta kazał stanąć i wraz z kolegami umknęli w bocznice. Zdjęli momentalnie chustki z twarzy, wmieszali się w tłum przechodniów i zniknęli bez śladu.

Żaden z obrabowanych nie był w stanie nawet w przybliżeniu podać rysopisu bandytów.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

27

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania w Nowym Jorku. Uwagę jego zwrócił pasażer w kraciastych spodniach. Wsiadł do taksówki i pojechał za nim.

W pogoni za nim i jego bogdanką wślizgnął się do zakonspirowanego lokalu przestępców.

Spotkał tam poznanego już dawniej wśród przestępców groźnego bandytę Raffy Guka, który go znał pod pseudonimem Fultza. Guk polecił mu śledzić niejakiego Masona, obiecując wzamian pomóc mu w jego poszukiwaniach. W śledzeniu Masona miała „Fultzowi" pomagać kochanka Guka.

Raffy Guk kazał Fultzowi wykraść Masonowi kompromitujące zdjęcie fotograficzne.

* * *

— Mniejsza z tem — złagodziłem. — Niech pani mi zaufa i mówi dalej. Dobrze mi się słucha. Jesteśmy sprzymierzeńcami.

— Próbował wedrzeć się tu ubiegłej nocy, lecz służba go nie wpuściła. Mam jednak wrażenie, że przekupił któregoś lokaja i że ten może go wpuścić. Ale już późna godzina. Musimy znaleźć te fotografje, zanim on się tu zjawi. Tracimy czas.

— Może — odparłem. — Ale chcę się dowiedzieć czegoś więcej. Niech mi pani powie. Jeżeli Mason się tu wemknie, to potrafię się z nim rozprawić.

— Panie Peters? Czy jeżeli panu powiem, to pan zdobędzie dla mnie te fotografje?

— Naturalnie, hrabino, chociaż dotychczas nie wiem, gdzie one są.

— Ja wiem — odparła. — Tylko nie mogę ich wydobyć, bo jestem za słaba.

Pobiła mnie pani — rzekłem. — Niech mi pani pokaże tę kryjówkę. Ale wpierw chciałbym się dowiedzieć jednej rzeczy. Mam zdobyć pewną fotografję i nie wiem, o co właściwie idzie? Niech mi pani powie, jaką grę uprawia właściwie Mason?

— To pan nie wie? Zaraz... pokażę panu. O, skończyła się jego gra. Śmierć tej kobiety w jego domu zadała mu może ostateczny cios. Mogłabym panu dużo o nim powiedzieć — ciągnęła dalej. — Co się ta biedna żona przez niego nacierpiała! Taka dobra kobieta. I nie mogła się od niego uwolnić. Jej rodzina nie pozwala jej się rozwieść z nim, a nawet żyć z nim w separacji, bo w takim razie straciłaby swoje pieniądze, a tyle niemi działa dobrego.

Słuchałem i patrzałem zdumiony, gdyż hrabina wysunęła lewą dolną szufladę stołu, w której nie było nic oprócz czystego papieru i zaczęła go wykładać na podłogę. Byłbym jej powiedział, że nic tam nie znajdzie, ale przygotowałem się na niespodzianki.

W każdym razie zapytałem nieśmiało:

— Czego pani szuka?

— Kopij jego korespondencyj. On je zawsze zachowuje. Mamy dość czasu.

— Szukałem...

— Napewno pan nie wiedział, jak szukać. On używa specjalnej kalki, którą przygotowuje w ciemni. O, zaraz, zaraz... Och, co za okropny mąż! Jakich ludzi sprowadzał do domu i ta biedaczka nie mogła protestować. Ale przebrała się wreszcie miara jej cierpliwości. Zerwała z nim i nie jest wykluczone, że sąd przyzna jej prawo do jej własnego majątku. Ten dom również jest jej własnością. Co za okropny mąż! Tak bywa, kiedy się wyjdzie za Amerykanina, podróżującego po Europie. A! mam!

Wyjęła z paczki papieru kilka białych arkuszy.

— To pewno będą listy — rzekła. — W łazience jest nagrzewacz elektryczny. Niech go pan przyniesie i włączy. Pokażę panu.

Usłuchałem zdziwiony. Nagrzewacz miał powierzchnię tak płaską, iż musiał być zrobiony na specjalne zamówienie.

— Przekona się pan naocznie, że to szaleniec — rzekła hrabina, wyjmując z szufladki dziwne wyściełane szczypce, które jak się przekonałem, służyły do trzymania papieru nad nagrzewaczem.

— Widziałam, jak to robił — rzekła.

Stopniowo na białej powierzchni wystąpiły poszczególne litery, a potem całe wyrazy i zdania. Kiedy list był gotowy, hrabina podała mi go, mówiąc:

— Widzi pan!

Wziąłem w rękę ciepły arkusz i zacząłem czytać:

„Szanowna pani! (u góry widniało nazwisko: W. Pani Honeoye). Nigdy się Pani nie dowie, kim jestem. To tylko powiem, że umiem być dyskretny. Chcę panią zapewnić, że wiem, jak się rzecz ma ze spadkiem, ale, że nie puszczę tego między ludzi. Późniejszy, własnoręczny testament pierwszego męża Pani, Lloyda Thorntona, nie został znaleziony. Miała go pani w swojem posiadaniu i zniszczyła.

Ot, co! Ta cząstka w postaci miljona dolarów, które Pani zapisał Thornton, przyda się na witraż w katedrze plattsburskiej. Szkoda byłoby tego trwonić na płacenie starych długów. Ale nie chciałaby Pani, żeby się dowiedziano, że Pani zniszczyła testament, którym mąż chciał naprawić swoje winy. Piękno witraża małoby na tem zyskało.

Zapewniam Panią, że wiem, co piszę. Mam w swojem posiadaniu wyraźną fotograficzną odbitkę tego testamentu. W rogach są wyraźne odciski palców Pani i Thorntona. Innych niema. Wyraźny dowód, że mąż nie bredził w ciągu ostatniej choroby, kiedy powiedział, że sporządził nowy testament i że wręczył go Pani.

Zaznaczyłem na wstępie, że Pani się nie dowie, kim jestem. Jeżeliby jednak zdarzyło się jakim cudem, że Paniby mnie zdemaskowała, to i takby to Pani nie pomogło. W wypadku mojej śmierci fakta wyjdą najaw w ciągu trzech miesięcy. Złożyłem dokumenta w pewnych rękach, które podadzą je wtedy prasie. Nie pochwalam metod pism brukowych, ale czasem trudno się niemi nie posłużyć. Pisma lubią podawać odbitki fotograficzne.

Przesyłam serdeczne życzenia zdrowia

Szczerze oddany

Przyjaciel."

— Ależ hrabino, przecież to jest szantaż!

— Nie — odparła, nagrzewając drugi arkusz.

— Więc w takim razie co?

— Pan nie rozumie, że jemu nie chodzi o pieniądze. On ich nie żąda. Czytałam dużo takich listów, które zniszczyłam, ale nigdy nie było w nich mowy o pieniądzach.

— Więc jaki sens?

— Powiedziałam panu, że Mason jest szaleńcem. Jemu sprawia przyjemność dręczyć ludzi w taki sposób. Niech pan przeczyta ten list.

Podała mi drugi arkusz.

„Czcigodny Pastorze!

Mam zbyt wielki szacunek dla kościoła żeby uznać wesoły obiadek dwóch duchownych w towarzystwie dziewczynek za coś nagannego. Pozwoliłem sobie odfotografować całą czwórkę przy stole na dowód, że duchowni bywają ludźmi światowymi, tak jak powinno być. Przesyłam powiększone odbitki.

Dodam jeszcze, że mam doskonałą dzienną fotografję wzmiankowanych dziewczynek w drzwiach ich rezydencji. Dom łatwo poznać. Numer jest widoczny. Szkoda, że ten dom ma taką złą reputację. Zachowam ją również na dowód ludzkiej niedoskonałości, chociaż to niepotrzebne.

Czcigodny Pastor nie dowie się nigdy, kim jestem. Wymaga tego sytuacja.

Oddana

Dusza, która rozumie."

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawa posiada określoną liczbę ulic, na których odbywa się większy ruch, gdy na innych ulicach panuje względny spokój. Do przeciążonych ulic należy Nowy Świat, Marszałkowska, Chmielna, Al. Jerozolimskie, Nalewki itd. Obliczenia, przeprowadzone przez wydział techniczny, a dotyczące ruchu pieszego, wykazały że ruch ożywiony jest tylko w niektórych miejscach. Na tych odcinkach koncentruje się głównie handel uliczny. W tych miejscach jest największa ilość budek. W ostatnich czasach zniesiono wiele budek na odcinku Marszałkowskiej od Nowogrodzkiej do ulicy Widok. Walka z handlem ulicznym okazuje się niemożliwa. Z jednej strony w okresie ogólnego zubożenia odbieranie zarobku handlarzom byłoby ich pchnęło do występku, z drugiej strony posiadają oni licencje wydziału przemysłowego magistratu. Z tych powodów uporządkowanie ruchu ulicznego w śródmieściu napotyka na poważne trudności.

* * *

Teatr Narodowy wznowił komedję Brunona Winawera pod tyt. „R. H. Inżynier" w reżyserji Emila Chaberskiego z Józefem Węgrzynem w roli tytułowej. W obsadzie ról ważniejszych pp.: Zofja Czaplińska, Wanda Jarszewska, Zofja Lindorfówna, Amelja Rotter — Jarnińska. Wiesław Gawlikowski, Jan Janusz i Jan Kurnakowicz.

Teatr Narodowy otworzy sezon 15-go b. m. komedją J. Deval'a w przekładzie Jana Adolfa Hertza pod tyt. „Mademoiselle". Reżyseruje Zbigniew Ziembiński. W obsadzie Mieczysława Ćwiklińska, Marja Duleba (rola tytułowa), Karolina Lubieńska, Stanisław Łapiński, Henryk Małkowski, Józef Orwid i Jerzy Roland.

* * *

Zarząd związku właścicieli dorożek samochodowych złożył ministrowi komunikacji memorjał domagający się unormowania liczby rejestrowanych nowych dorożek, zaznaczając, że dorożki samochodowe kursują od 240 do 280 dni w roku kalendarzowym, zaś pozostały okres czasu przypada na remonty, przeglądy rządowe i lustracje miejskie. Przy obecnym spadku frekwencji i obniżeniu zarobków do minimum, rejestrowanie nowych wozów pogłębia jeszcze bardziej krytyczną sytuację dotychczasowych właścicieli dorożek samochodowych. Konieczność utrzymywania samochodów w należytej sprawności i czystości wytwarza sytuację, w której ogół właścicieli dorożek samochodowych pracuje z deficytem nie amortyzując wozu i nie będąc w stanie płacenia wymierzanych podatków.

Krwawy pojedynek dwóch bandytów.

Kasjarz zastrzelił włamywacza.

Ze Starogardu donoszą:

Onegdaj w nocy znaleziono na chodniku przy ul. Kościuszki w Starogardzie

trupa młodego mężczyzny

z przestrzeloną klatką piersiową. Natychmiastowe dochodzenia wykazały że zabitym jest 27-letni Jan Gliński z Starogardu, rejestrowany w urzędzie policyjnym jako włamywacz. Pod głową trupa znaleziono porfel, należący do 23-letniego Brunona Wenckiego zawodowego kasiarza zamieszkałego w Starogardzie.

Szczegół ten przyczynił się do zaaresztowania w 4 godziny po wypadku sprawcy zbrodni Wenckiego, który do zarzucanego mu czynu nie przyznaje się. Motywem zbrodni były porachunki osobiste między bandytami. Skutego w kajdany Wenckiego osadzono w więzieniu w Starogardzie gdzie ubiegłej nocy usiłował dokonać zamachu samobójczego, co mu się jednak nie udało. Jak wykazały dotychczasowe wyniki śledztwa, zbrodniarzowi grozi kara śmierci. Tak więc nad cichem miastem pomorskiem zawisło widmo kata.

KRATECZKI.

ZŁA MATKA.

Płaczące niemowlę.

Znam wiele dzieci i znam wiele matek, ale nie słyszałem jeszcze nigdy, aby jakiekolwiek dziecko jakiejkolwiek matki nie było „cudowne".

— Niech —no pan tylko posłucha, co mój Stefuś dzisiaj powiedział...

— Zamieniam się cały w słuch...

— Powiedział: słoneczko jasno świeci. Prawda, że to jest cudowne dziecko?

— Rzeczywiście, niezwykle inteligentne dziecko!

Zdarzają się dzieci, które zadają rodzicom pytania mocno drażliwe, z których niewiadomo jak wybrnąć. Pewna np. znajoma opowiadała mi następującą charakterystyczną historyjkę: jej 8-letni synek ma zwyczaj w dni wolne od zajęć szkolnych skradać się rano do łóżeczka mamusi na pieszczoty. Matka zwraca mu uwagę: a wstyd, żeby taki duży chłopak właził jeszcze do łóżka mamusi. A sprytny synek na to: tatuś jest jeszcze większy i robi to samo, aha.

I co z takim zrobić? Rodzice w swojem dziecku widzą zawsze ideał piękności i dobroci, natomiast w dzieciach swych bliźnich starają się doszukiwać tych wszystkich wad, błędów i niedomagań, których własne dziecko nie posiada. Ten objaw jest tak silnie związany z psychiką człowieka, że ostatecznie niema się czemu dziwić, przynajmniej ja temu się nie dziwię, gdyż sam jestem posiadaczem dziecka, naturalnie pięknego, miłego, inteligentnego i wogóle cudownego. Cudowne to moje dziecko rzeczywiście jest, gdyż chociaż jest mojm synem i ma już blisko 3 lata, jednak nie znosi zapachu nawet wódki. Nie lubi także zapachu wina, piwa i tp. co jest powodem poważnych podejrzeń co do jego pochodzenia.

Poza powyższemi zastrzeżeniami na temat „cudowności" naszych dzieci przyznaję, się że dzieci bardzo lubię, nawet niemowlęta w pieluszce. Dlatego też głęboko oburza mnie każdy fakt maltretowania dzieci jakich niestety jest wiele, nie wspominając nawet o częstych wypadkach mordowania własnych dzieci. Potwór maltretujący dziecko winien być poddany jak najsurowszej karze, bowiem rozumiem u człowieka rozmaite wady, nałogi, narody i tp., ale tylko zwyrodniały, zbydlęcony potwór może znęcać się nad małą, bezbronną istotą, która niema nawet dość siły, by złapać kawał drzewa czy żelaza i huknąć potwora w łeb.

DRUGA STRONA MEDALU.

To jest jedna strona moich sentymentalnych dzisiaj wywodów. A teraz usłyszycie państwo o drugiej stronie, w której kobieta porzuca własne dziecko, czemu niestety czasami nie można się dziwić, gdyż może się zdarzyć sytuacja w której ofiara własnej i cudzej namiętności niema innej drogi wyjścia. Tutaj jedynem, co społeczeństwo może zrobić, to chyba tworzenie licznych a przedewszystkiem niezwykle wzorowych i starannych domów wychowawczych dla podrzutków. Czasami zresztą może i lepiej się staje, gdy dziecko wychowuje społeczeństwo, a nie rodzice, którzy nie posiadają na to ani środków materjalnych ani wreszcie danych moralnych.

A oto malutki, a bardzo częsty obrazek z życia:

Genowefa Kacprzak urodziła zdrową i ładną dziewczynkę. Jednocześnie jednak ze zjawieniem się dziecka zniknął z powierzchni ziemi nieznany ojciec. Dziewczyna nie posiadała środków na wychowanie dziecka udała się tedy z niem do biura wydziału opieki społecznej i tam na korytarzu dziecko podrzuciła.

Matkę jednak szybko odnaleziono zaś Sąd Grodzki skazał Genowefę Kacprzak na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Oszukany kandydat na urzędnika

Pościg za emerytką.

Ze Lwowa donoszą:

Józef Konieczny zam. w Zubrzy jeszcze w r. 1930 czynił starania o otrzymanie posady na poczcie i w tym celu zaznajomił się z Heleną Szymańską, urzędniczką pocztową. Szymańska podjęła się wyrobienia mu posady i na poczet honorarjum pobrała od Koniecznego 125 zł. Na liczne nalegania Koniecznego Szymańska zwlekała z udzieleniem mu ostatniej odpowiedzi, a onegdaj zniecierpliwiony wreszcie

dwuletniem wyczekiwaniem

kandydat na urzędnika pocztowego dowiedział się, że Szymańska w międzyczasie poszła na emeryturę i wyjechała ze Lwowa w nieznanym kierunku. Poszkodowany zwrócił się do policji o wyśledzenie miejsca pobytu Szymańskiej.

„Dobrodziej" pożyczkowy.

Sto złotych za bezwartościowy wpis.

Ze Lwowa donoszą:

Ofiarą sprytnego oszusta padł przedwczoraj gospodarz Mikołaj Woropniak ze Starego Sioła. Mianowicie Woropniak przybył do Miejskiej Kasy Oszczędności celem wyrobienia sobie

pożyczki 1000 zł.

Obok bramy zaczepił go jakiś osobnik a dowiedziawszy się o co chodzi, oświadczył Woropniakowi, że aby otrzymać w MKO. pożyczkę, trzeba być członkiem MKO. a wpis kosztuje 100 złotych.

Woropniak wręczył owemu osobnikowi 100 zł. i otrzymał od niego potwierdzenie

na blankiecie wekslowym

poczem „dobrodziej polecił mu następnego dnia zgłosić się w MKO, gdzie otrzyma już wyrobioną mu pożyczkę. Gdy wczoraj Woropniak zjawił się w kasie stwierdził że padł ofiarą sprytnego oszusta, wobec czego udał się na policję z doniesieniem.

Trzech zamaskowanych bandytów

obrabowało zagrodę wieśniaka.

Z Inowrocławia donoszą:

Nocy ubiegłej dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na terenie powiatu inowrocławskiego. Jak wynika z wstępnych dochodzeń śledczych, przebieg rabunkowego napadu był następujący:

Około godziny 12-tej włamało się trzech nieznanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery

przez dach słomiany,

do mieszkania rolnika Bohma Wilhelma w Liszkowicach.

Po sterroryzowaniu domowników trzymając rewolwery gotowe do strzału bandyci zabrali całą gotówkę w kwocie kilkudziesięciu złotych jakie znaleźli w mieszkaniu i zbiegli w ciemnościach nocy.

Włamywacze mieli na oczach ciemne okulary i zasłonięte twarze czarną chustką w górnej części twarzy.

Powiadomione władze policyjne wszczęły natychmiast pościg za bandytami, jednak dotąd bezskutecznie.

Sąd przysięgłych uwolnił

zabójczynię własnego dziecka.

Ze Lwowa donoszą:

Paranka Seniuk, 20-letnia robotnica z Wareża, powiła 5 maja nieślubne dziecko. Chcąc pozbyć się tego widomego znaku hańby, zadusiła dziecko w chlewie a następnie zakopała w nawozie Domownicy

odkopali zwłoki dziecka

i zawiadomili o wszystkiem policję. W wyniku dalszych dochodzeń Seniuk stanęła wczoraj przed trybunałem przysięgłych, oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa. Oskarżona zaprzeczyła winie, twierdząc, że nie miała zamiaru zabijania, chciała tylko dziecko ukryć w słomie, a uczyniła to tak nieszczęśliwie, że dziecko się udusiło. Zeznania świadków wypadły naogół dla oskarżonej korzystnie. Trybunał któremu przewodniczył s. o. Slezanowski postawił przysięgłym pytanie w kierunku dzieciobójstwa. — Przysięgli zaprzeczyli pytaniu wobec tego uwolniono ją od winy i kary.

Zrabowane studentowi dwa złote

powiodą trzech opryszków przed sąd doraźny.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed kilku dniami miał miejsce napad na studenta medycyny Józefa Safjanowicza.

Już na drugi dzień po napadzie ujęła policja jego sprawców i to nie w „Mirażu", lecz w ich mieszkaniach.

Ujęto: Bernarda Berdycha, Antoniego Ermana i Aleksandra Filipowskiego. Opryszków tych odstawiono do więzienia śledczego.

Już w najbliższym czasie staną oni przed Sądem doraźnym i za napad ten grozi im kara do bezterminowego więzienia.

Tak to trzech łobuzów odpokutować może za zabrane studentowi dwa złote.

H. GARNIER.

Cyfry.

Jakim sposobem udało się pani Bradimir odmłodzić się o dziesięć lat na swem świadectwie prawa jazdy? Była to jej tajemnica. W każdym razie ktoś ręką niedbałą, czy też nie bezinteresowną, zamiast roku pańskiego 1880, ścisłej daty urodzenia tej owdowiałej damy, zanotował rok 1890. Oczywiście dziesięć lat mniej, to nic nadzwyczajnego dla osoby, która ubiera się u Fructidor'a i Benjaminy, powierza swą urodę słynnemu profesorowi Zornowi i oblicza starannie ilość listków sałaty, przeznaczonych na kolację. Pomimo wszystko jednak, cieszyła się z tego drobiazgu.

Narazie więc Juliette Bradimir była zadowolona. Później jednak, zamyślona, patrząc na swoją fotografję, stwierdziła z melancholją:

— Pozostaje mi — pomimo wszystko — lat 42....

Kobieta nie jest staruszką niedołężną w czterdziestym drugim roku życia, rzecz naturalna, ale trzeba jednak przyznać, że nie jest to już pierwsza młodość... Sześć razy siedem — sześciokrotnie okres zdobycia rozumu — to bardzo wiele... to zadużo, jeżeli człowiek posiada wiele czasu wolnego i nie utracił jeszcze złudzeń. Skoro zatem urzędnik wpisał cyfrę niedokładną, można jeszcze zmienić ją trochę... W żadnym wypadku bowiem nie będzie prawdziwą. Lepiej więc rozstrzygnąć sprawę w sposób bardziej zadowalający.

Lekkiem pociągnięciem pióra — fiut! —p. Bradimir dodała — o! nie prawie — ogonek do ostatniej cyfry: „Urodzona w roku 1890?" Nie: w roku 1899. Nie jest rzeczą trudną zamienić o na 9 i nikogo to nie krzywdzi, a zaraz wygląda inaczej. Chodziło obecnie o wykorzystanie dokumentu.

Był to dzień przyjęcia Anny Versinois, uroczej brunetki, która nie miała jeszcze trzydziestu lat i zawsze okazywała pani Bradimir zupełnie niepotrzebny, a nawet szkodliwy szacunek. Ustępowała jej miejsca, podnosiła jej chusteczkę do nosa z ziemi, słowem: siliła się traktować ją jak osobę, lat podeszłych. Kobiety dobrze wychowane potrafią być okrutne! Nie można zamydlić oczu koleżankom jednej klasy i lepiej nie widywać ich wcale, ale z osobą poznaną niedawno, na plaży... Juliette postanowiła dowieść tej gąsce, że różnica wieku pomiędzy niemi nie jest znowu taka znaczna. Przekona się!

Pełna animuszu, odesłała auto do domu i postanowiła udać się pieszo na ulicę Hoche. Czuła się, jak po pozbyciu się ciężaru... Nic dziwnego: tyle lat spadło jej z ramion. Szła szybko i poczuła się trochę zdyszana.

U Anny, ubranej prześlicznie, zastała wiele osób. Powinszowała jej gustownej toalety, więc rozmowa potoczyła się na temat mód.

— Ja, co jestem starsza od pani... zaczęła p. Bradimir z westchnieniem.

Czekała uprzejmego zaprzeczenia, które nie nastąpiło, udała więc, że je słyszy...

— Ależ tak... tak...

Jacy niegrzeczni ludzie! Cierpliwości jednak, miała rewanż swój w ręku. Wychodząc, zostawiła torebkę na fotelu, który zajmowała podczas wizyty.

Wiedziała dobrze, że ją otworzą i znajdą świadectwo... Wiedziała również, że sprawdzą datę. Słyszała zdumienie pań: „Pokaż! To nie do uwierzenia!" Kobiety będą się dziwiły, ponieważ wygląda na starszą. A mężczyźni pomyślą: „No! no! jeszcze pokazać się można w towarzystwie tej pani!" Kto wie, czy świadectwo prawa jazdy nie stanie się świadectwem „przedłużonego" polowania... Któż to wiedzieć może?...

Dzwonek telefonu zawiadomił ją o odnalezieniu zguby.

Nie koniec na tem.

Po kilku tygodniach kolejno zapominała torebkę u Jacqueliny Vernaud — tej jędzy — u Marty Breau — tej gęsi — u Solange Dausert — tej idjotki. Jednocześnie zamawiała nowe toalety, a od swego masażysty żądała zdwojonej energji. Nowy dokument urodzenia nakładał jej poważne obowiązki: pragnęła fałszerstwu swemu przynieść zaszczyt.

— Co ją napadło? — dziwiły się jej znajome.

Nic. Poprostu była o lat dwadzieścia młodsza. Nabrała nowego sposobu dźwięcznego śmiechu, schudła, była zadowolona. Z dowodem w ręce zaprzeczyć mogła swej pięćdziesiątce. Przyglądano się jej „rozbrykaniu". Pułkownik Valoris, człowiek zawsze uzgodniony z prądem chwili, orzekł, patrząc na p. Bradimir okiem znawcy:

— Ma „sex-appeal".

A więc p. Bradimir zdobyła jeszcze i „sex-appeal", czego niedawno jeszcze nie domyślał się nikt. Tak bywa. Tylko, że źle robiła — bo to wkońcu zwracało uwagę — że zapominała torebkę u pań, które często bywały u siebie. Musiał nadejść dzień, gdy wzajem zwierzały się z tego roztargnienia p. Bradimir.

— Jakto? u pani także?

— No, tak.

— I u mnie.

— I u mnie także.

Jacqueline „zwąchała", o co chodziło.

— Wiem już: robi to umyślnie. Sfałszowała dokument jazdy.

Zgodziły się wszystkie: zasługuje na naukę. Następnym razem... P. Bradimir zrozumieć nie mogła, dlaczego otaczano ją coraz większemi względami i podkreślano szacunek, z jakim ją traktowano.

Słyszała rozmowy, gdy wśród śmiechu, mówiono o niej, że jest zdumiewająca, nadzwyczajna... Z jakiego powodu? Pułkownik przestał zajmować się nią... sadowiono ją na kanapie i podawano jej poduszki, pytano o zdrowie.

Daremnie siliła się otrząsnąć, lecz sztuczny jej zapał opuścił ją. Czuła się zmęczona, jak dawniej, a nawet więcej, niż dawniej... Brakło jej oparcia i innych potrzebnych czynników... Wydawało się — o niebiosa! — że zpowrotem nabierała tuszy. Zkolei zagadywała siebie samą:

„Co mnie napadło?... Co mnie napadło?"

Nie można — widać — stale odgrywać jedną tylko rolę bez zmiany sceny. Skoro świadectwo jej utraciło swe znaczenie w salonach, należało wykorzystać je na dancigu.

Spotkała tam Argentyńczyka o wypomadowanych, lśniących włosach i czułych oczach. Przypadł jej do gustu, i niewątpliwie zwróciła jego uwagę. Ale był nieśmiały... Należało go zachęcić... Cóżby jej szkodziło pozwolić sobie na kaprys... Kusił ją demon spóźnionej młodości...

Był to miły chłopiec, bez określonego zawodu, dla którego życie nie było łatwe. Lubił ładne i dobrze skrojone ubrania, taniec i młodziutkie dziewczęta... Pomimo to, gdyby znalazł bogatą przyjaciółkę, nawet dojrzałą — lecz nie starą oczywiście... Mogłaby nawet dobiegać pięćdziesiątki.... Nie więcej jednak. Wszystko ma swoje granice... Postanowił odnieść znalezioną torebkę jej właścicielce... Ta dama o włosach „blond-platine" nie była brzydka, może więc — — Otworzył torebkę dla poszukania adresu i odrazu rzucił mu się w oczy dokument tożsamości...

— Wielki Boże!

Cała w uśmiechach, p. Bradimir przyjęła go w różowym neglżu, z różowemi policzkami, i — niestety! — zaróżowionemi powiekami.

— Usiądźmy trochę, pogadamy...

Siedząc na brzegu kanapy, w niezręcznej pozie, wydawał się zażenowany i chciwie studjował oblicze p. Bradimir. Było widoczne, że czekał tylko na nagrodę pieniężną i chciał otrzymać ją jak najprędzej. Gdy zbliżyła się do niego, jakby odniechcenia, instynktownie zakreślił rękoma gest obrony — — — —

Szybko schował do kieszeni banknot, który podała mu, trzymając go w koniuszkach palców, i pośpieszył ku drzwiom. Na progu już, odwrócił się, i wskazując na torebkę, na pożegnanie rzucił jej radę:

— Kobieta taka, jak pani.... tak... tak... nie powinna rozrzucać podobnych dokumentów...

— Co takiego?

Juliette Bradimir nie odrazu pojęła znaczenia tych słów. Idjota jakiś! Machinalnie wyciągnęła z przezroczystej koperty z miki świadectwo, którego nie oglądała od miesięcy, aczkolwiek „gubiła" je wszędzie. Zdębiała! Ręka zbrodnicza poprawiła trzecią cyfrę daty i tak zręcznie, że nie znać było śladu. Czytała, zupełnie przybita, nową datę, nieświadomie przez nią wystawioną na pokaz publiczny — 1869 r. dziesięć lat ponad wiek jej prawdziwy!

Tłum. L. M.

SPORT.

P. O. S.

Państwowa Odznaka Sportowa.

(Ciąg dalszy).

GRUPA SZOSTA.

Nr. ćwiczenia	Wyszczególnienie ćwiczenia	MA 21-34	MB 19-20	MC 17-18	MD 15-16	ME 35-44	MF 45-50	MG ponad 50	UWAGI:
66	Strzelanie z łuku na 20 m.	—	—	45	40	—	—	—	punktów
67	Strzelanie z wiatrówki na 25 m.	—	—	60	55	—	60	55	"
68	Strzelanie z broni krótkiej na 20 m.	30	25	—	—	30	28	26	"
69	Strzelanie z broni małokalibrowej na 25 m.	—	75	65	60	—	—	—	"
70	Strzelanie z broni małokalibrowej na 50 m.	70	60	55	—	70	60	55	"
71	Strzelanie z broni wojsk. na 100 m.	35	30	25	—	35	30	25	"
72	Strzelanie z broni wojsk. na 200 m.	25	20	17	—	25	20	17	"
73	Gry sportowe „D"	—	—	—	tak	—	—	—	
74	Gry sportowe „E"	—	—	—	—	—	—	—	
29	Gry sportowe „C"	—	—	—	—	—	—	—	

— Osoby, którym przyznano prawo do odznaki nabywają ją na koszt własny.

W wypadkach skazania karno - sądowego i w wypadkach utraty obywatelstwa polskiego traci się prawo odznaki.

Okresowe próby sprawności fizycznej organizują:

a) przewodniczący powiatowych (stołecznego, miejskich) komitetów wychowania fizycznego i przysp. wojsk. — dla obywateli polskich, zamieszkałych w obrębie odnośnego powiatu (miasta).

b) dowódcy pułków i równorzędni — zasadniczo dla osób pełniących czynną służbę wojskową,

c) dyrektorowie (przełożone): Centralnego Instytutu Wych. Fiz., studjów wych. fiz. przy uniwersytetach, państwowych szkół średnich ogólno - kształcących, seminarjów nauczycielskich, szkół zawodowych i prywatnych zakładów naukowych o typie powyższym, a posiadających prawa szkół państwowych, dla słuchaczy (słuchaczek), uczniów i uczenic,

d) przewodniczący związków i stowarzyszeń sport. oraz wych. fiz. i przysp. wojsk., upoważnionych przez Dyrektora Państw. Urz. Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk., — zasadniczo dla swoich członków.

Upoważnia się do przeprowadzenia całkowitej próby:

a) instruktorów wych. fiz., mianowanych przez właściwe władze szkolne oraz kierowników państw. kursów wych. fiz.,

b) komendantów obwodowych i powiatowych przysp. wojsk.,

c) komendantów okręgowych ośrodków wych. fiz.

W skład komisji próby wchodzą:

1) organizujący próbę lub jego zastępca jako przewodniczący,

2) lekarz wojskowy lub cywilny,

3) nauczyciel ćwiczeń cielesnych (instruktor wych. fiz.) lub instruktor (delegat) związku sportowego, w którego dziedzinie dane ćwiczenie leży, lub inna osoba (np. oficer dla strzelań), dająca bezprzeczną pewność fachowego przeprowadzenia próby.

KĄCIK DLA PAŃ DOMU.

Czy można oszczędzać bez niedojadania?

Kwestja oszczędzania na jedzeniu przedstawia się u nas jako jedno wielkie nieporozumienie.

Tak już się utarło, że w tym wypadku pojęcie oszczędności stało się równoznaczne z... niedojadaniem.

Nic podobnego.

Przeciwnie. Racjonalne, zaprowadzenie oszczędności pozwoli nam na zdrowsze i obfitsze odżywianie naszych najbliższych.

Prawda, że to brzmi jak paradoks?

Ale tylko pozornie.

Spróbujmy zaprowadzić pewne zmiany w naszem menu, a zobaczymy, że paradoks przestaje nim być.

Weźmy to pod uwagę, że istnieje całe mnóstwo drogich, a ciężkostrawnych artykułów spożywczych, których nabywanie stanowi poważną rubrykę w naszym budżecie.

Wymienimy tu choćby np. wędlinę.

Kosztowna, a tak bardzo niewskazana w porze ciepłej. Zwłaszcza dla dzieci.

Usuńmy z naszego kolacyjnego menu owe sakramentalne kilka, czy kilkanaście deka kiełbasy, szynki, kiszki, czy salcesonu.

Gdy przeminęły jagody zastąpić je mogą świetne i bardzo sytne kluseczki na mleku.

Napewno każda pani, która jest oszczędną dobrą gospodynią, posiada zapasy doskonałych konfitur. Użyte, jako dodatek, do przyrządzonej na kolację kaszy manny lub ryżu, urozmaicą doskonale nasze menu.

Jeśli zechcemy dla odmiany podać na kolację herbatę i chleb lub bułeczki, to możemy użyć wówczas doskonałego a taniego twarożku.

Przyprawiony domowym sposobem, który będzie najlepszym dowodem kulinarnych talentów gospodyni — stanowić będzie mile widziany przez wszystkich przysmak.

Również godny poleceniu jest

smalec domowego topienia.

Topimy go ze świeżej lub lekko solonej słoniny z dodatkiem drobno siekanej cebulki i pokrajanych w małą kosteczkę kwaśnych jabłek w łupinkach.

Nie zapomnijmy też o podawaniu do stołu oprócz t. zw. pieczywa białego — też i razowca, który poza taniością

posiada duże walory odżywcze

i znajduje wielu amatorów.

Nie mniej wskazane jest podawanie wszelkiego rodzaju grzanek. Są to przysmaczki doskonałe, a właśnie także oszczędnościowe.

Trudno jest wyliczyć wszystkie możliwości i sposoby takiego „oszczędnościowego“ i smacznego i pożywnego odżywiania.

W każdym razie należy stwierdzić, że racjonalna oszczędność jest rzeczywiście pożyteczna nie tylko dla kieszeni, ale i dla żołądków.

Ale musi być racjonalna.

KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU.

Nr. 17 dwutygodnika „Kobieta w Świecie i w Domu“ przynosi następujące materjały: „W szkole“, „Gorące i zimne sosy“, „Przepisy gospodarskie“, „Rok szkolny“, „Kłopoty pani domu“, „Jeszcze o ogródkach działkowych“, „Ćwiczenia cielesne dla kobiet dojrzałych“, „Wpół drogi“, „Jasnogórska Pani“, „W krainie szczęśliwości“, „Ta inna“, „Seledynowy kostjum“, „Pogawędki literackie“.

Dział mody, liczne modele jesienne i drugi: „Między nami“ uzupełniają numer.

Warszawa, Solec 87 i Pl. Zamkowy 9.)

---

4 MIES. KURSY ROBÓT RĘCZNYCH ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet podaje do wiadomości, że 4 mies. kurs kroju i szycia, haftu białego, kolorowego i koronkarstwa rozpoczyna swe zajęcia dnia 15 września.

Zapisy przyjmuje i wszelkich informacyj udziela Sekretarjat Związku, Piotrkowska 103 prawa of. II wejście parter, codziennie od godz. 12-ej do 14-ej i od 18 do 19-ej.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 5.03
Zachód — 18,02
Długość dnia 12,59
Ubyło dnia 3,48
Tydzień 37.

Los inteligencji.

Zanik samodzielnej indywidualności,

W związku z wszechświatowym kryzysem ekonomicznym zauważyć się daje straszny objaw: zanika coraz bardziej warstwa, którą przyzwyczailiśmy się darzyć mianem inteligencji. Mamy dziś wprawdzie coraz liczniejsze rzesze pracowników umysłowych, które co rok wyrzucają setki naszych wyższych uczelń, mamy ich można powiedzieć w nadmiarze nawet. Tak jak w życiu gospodarczem tak i na tem polu panuje nadprodukcja tworząca coraz liczniejsze kadry proletarjatu umysłowego; ale właśnie, w dużej mierze dzięki tej liczebności przestały one tworzyć właściwą inteligencję.

To co nadawano im przedewszystkiem prawo na to miano, to co z nich czyniło duchowych kierowników społeczeństw zanika coraz bardziej. Mamy na myśli ich

samodzielność i indywidualność,

dzięki którym tworzyli elitę narodów.

W dzisiejszych warunkach pracownik umysłowy czy to będzie inżynier, czy lekarz, chemik, absolwent Wyższej Szkoły Handlowej i t. d. nie jest w stanie utrzymać się samodzielnie; popada coraz częściej

w zawisłość od różnych instytucji

i przedsiębiorstw przedzierzgając się powoli w uległego biurokratę.

Świat dzisiejszy żyje pod znakiem masowej produkcji; znikają pojęcia indywidualizmu i wartości; mechanizacja i masowość przerzuciły się również i na dziedzinę umysłową. Pracownicy umysłowi

są dostarczani masowo;

od pierwszej chwili tj. od opuszczenia murów wyższych uczelni przeznaczeni są na podrzędne stanowiska, które zamieniają bujnie rozwiniętą młodzieńczą indywidualność na bezwiedną cząstkę masy. Coraz bardziej ograniczone są np. możliwości praktyki lekarskiej. Młody medyk ma przed sobą otwartą w najlepszym razie drogę do kas chorych, młody chemik stara się o posadę w wielkim przedsiębiorstwie (mniejsze obchodzą się bez niego), inżynier szuka pracy w biurze budowlanem, humanista w szkole i t. d.

Potężny proces gospodarczy zdążający od lat już do skoncentrowania kapitału w jak najmniejszej ilości przedsiębiorstw o charakterze olbrzymich, anonimowych spółek akcyjnych, zamieniający wczorajszych przedsiębiorców w urzędników podlegających rozkazom

nieznanych anonimowych zwierzchników,

dotyczy również bezpośrednio pracowników umysłowych.

Obejmują posadę pełni nadziei, licząc na wyniesienie ponad resztę pracowników dzięki wykształceniu i umiejętnościom, na zrównanie towarzyskie z owymi prezesami, kierownikami, dyrektorami, jak i oni urzędnikami podlegającymi rozkazom tajemniczych anonimów. Wkrótce jednak jasnem się dla nich staje, że skazani są na pozostanie przez całe życie

cząstką szarej masy.

Wynalazek chemika, plan inżyniera liczą się tak jak praca każdego robotnika czy kancelarzysty, uważa się je za cząstkę ogólnego dzieła służącego celom nieznanej, bezpodmiotowej zbiorowości nie zaś bliżej stojącej, o zarysowanej indywidualności jednostki.

Z drugiej strony możliwości wybicia się chociażby pod względem materjalnym są również bardzo ograniczone, do tego stopnia, że czasem kulturalna rozrywka okupiona zostaje oszczędnością kosztem stołu; o zbogaceniu się zaś

wogóle nie może być mowy.

Na żadnem więc polu nie może rozwinąć pracownik umysłowy swej indywidualności. Jego praca jest zmechanizowana, pracodawca ma charakter anonimowej bezpostaciowości, widoki na wybicie się w przyszłości pierzchają wobec smutnej rzeczywistości. Z tej wzrastającej z dnia na dzień masy nie wybiera się elity umysłowej nie czyni się z niej jakby należało kierowników, lecz zrezygnowanych albo rozgoryczonych biurokratów.

Współczesne życie gospodarcze tak silnie podporządkowało sobie umysłowość, i tak silnie związało fachową inteligencję z zasadniczemi zagadnieniami ekonomicznemi, że niema dziś zjawiska gospodarczego, któreby się na niej nie odbiło.

Rola pracownika umysłowego jednak dopiero się zaczyna. Jest on kierownikiem społeczeństwa w przyszłości, należy mu się więc przywrócić jego godność i indywidualność, przemieniając go z biurakraty na jednostkę niezbędną i kierowniczą.

„DEMON MIŁOŚCI“ na ekranie kina „Casino“.

Ściślej: „Atlantyda“ Pabsta (według powieści Pierre Benoit'a). Dlaczego zmieniono tytuł — trudno wytłumaczyć. „Atlandyda“ jest dość wystarczającym „magnesem“ na widza, więc po co ten straszliwie wyświechtany „Demon miłości“?

Pierwsza przeróbka filmowa „Atlantydy“ Feydera z przed 10 laty — była „ilustracją“ powieści, punkt za punktem posuwała się szlakiem wyznaczonym przez Benoita.

Pabst natomiast realistycznie zupełnie potraktował rodowód Antinei, zlekka tylko, jakby mimochodem muśniętej przez Benoita w powieści.

W „Demonie miłości“ czar bajki prysł, legenda została zdeptana, pozostała jedynie fantastyczno-erotyczna i klasyczno-mityczna postać Brygidy Helm.

Zdjęcia plenerowe i w atelier odznaczają się wielką kulturą i dobrym smakiem. Niema w filmie zdjęć płaskich, pozbawionych plastyki i wyrazu.

Ilustracja muzyczna, oparta na wschodnich motywach, jest również bardzo udaną. Wrażenie ogólne z całości — nadzwyczaj dodatnie.

Centralną figurą „Demona miłości“ — to Brygida Helm.

Pabst zamówił u jednego z najlepszych rzeźbiarzy w Rapperswilu popiersie Antinei. Polecił, aby wykuł oblicze w ten sposób, w jaki on sobie wyobraża Antineę.

Czy uwierzycie, gdy popiersie zostało ukończone — rzuciło się natychmiast w oczy podobieństwo rzeźby z obliczem Brygidy.

Ożywienie w żegludze na Brdzie i Wiśle.

Z Bydgoszczy donoszą:

Od kilku dni prawie wszystkie berlinki (szkuty) są zajęte przewozem zboża polskiego do Gdańska

W przystani bydgoskiej niema ani jednej wolnej berlinki,

co niesamowity sprawia widok dla mieszczuchów przyzwyczajonych do widoków statków na rzece

Naszym berlinkarzom z których niektórzy od kilkunastu miesięcy „świętowali“, nie mając okazji zarobkowania, szczerze życzymy poprawy sytuacji.

Ładunki otrzymali berlinkarze za pośrednictwem spółki akcyjnej „Lloyd Bydgoski“, która niskiemi taryfami przewozu prześcigneła koleje państwowe i konkurencyjne przedsiebiorstwa żeglugi śródladowej.

Co zgotować jutro na obiad?

Kartoflanka ze śmietaną.
Klops z buraczkami.
Budyń orzechowy z sosem ponczowym.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, poniedziałek.

11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bieżący. 12.10. Przegląd prasy polskiej. 12.40 Urzędowy Kom. P. I. M. 12.45—14,10. Płyty gramofonowe. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.10. Pieśni polskie. 15.30. Przegląd komunikacyjny. 15.40. Płyty gramofonowe, 16.35. Kom dla żeglugi i rybaków. 16.40. Pogadanka w języku francuskim. 17.00—18.00. Transmisja z Łodzi koncert popołudniowy. 18.00. Odczyt p. t. Pamiętniki po Janie Sobieskim — wygł. p. M. Bogacz. 18.20. Muzyka lekka i taneczna. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45. Skrzynka Rolnicza — omówi inż W. Tarkowski. 19.55. Program na dzień nast. 20.00-20.10. Opera „Cyganeria“ G. Pucciniego z płyt gramofonowych. W przerwie Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.10. Feljeton p. t. „Miłość w Sowietach“, wygł. p. W. Rogowicz. 22.25. Komunikat dla komunikacji lotniczej. 22.30—22.40 Płyty. 22.40. Wiadomości sportowe. 22.50 — 23.30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.

14.00—15.00. Transmisja z Berlina. 15.00—15.25. Dla dzieci. 15.40. Dla młodzieży. Dr W. Koch: „Inżynier gospodarczy“, 16.30—17.30 Koncert z Berlina. 18.00—18.25. Dr. H. Just „Koncertujemy z niewidzialnym partnerem“. 18.30—18.55. Hiszpański dla początkujących 20.00. Koncert z Hamburga. 21.10. Transmisja z Hamburga. 22.3—024.00. Koncert z Lipska.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni: — Miesiąc aresztu.
Adria — **Serca na wygnaniu**
Capitol: — Godzina z Tobą.
Casino: — „Demon miłości“.
Corso: — I „Postrach gór“, II „Rozkosze wolności.
Czary — **W szalonem tempie**
Gong: — „Oj te rydze“.
Grand - Kino — Precz z miłością.
Luna — Romans z porucznikiem.
Metro — **Serca na wygnaniu**
Mimoza: — „Ułani, ułani, chłopcy malowani.
Palace: — I. Romans króla ringu, II. Nowoczesny Don Kiszot.
Pan I Narzeczona z loterji. II Na zachodzie nie było tak źle.
Przedwiośnie: — „Kongres tańczy“.
Rakieta — Pod kuratelą.
Resursa — Bomby nad Monte Carlo.
Splendid — **Gehenna kobiety**
Sztuka: — Gdy miłość się budzi.
Oświatowy — Dla dorosł. Szpiedzy; dla młodzieży Republika piratów.

„ROMANS Z PORUCZNIKIEM“ na ekranie kino-teatrua „LUNA“.

Na statku „Nów księżyca“, na morzu Kaspijskiem, księżniczka Tania nawiązała romans z porucznikiem Petrowem. Z przelotnego romansu wyrosło głębsze uczucie i księżniczka wkrótce potem, wyrzeka się małżeństwa z gubernatorem aby oddać swą rękę skromnemu porucznikowi... który zresztą w walkach z nieprzyjacielem okazał się bohaterem, zdobywając awans i order. Taka jest treść filmu będącego stopem dramatu i opery.

Osobliwością i nielada atrakcją tego filmu jest udział dwóch gwiazd operowych pierwszej wielkości z „Metropolitan House“: Lawrence Tibbeta'a znanego z „Pieśniarza gór“ ; Grace Moore („Jenny Lind“).

Tibbett okazał się również pierwszorzędnym aktorem zwłaszcza w dramatycznym epizodzie uśmierzania buntu w dalekim forcie na pograniczu tureckiem. Epizod brawurowo pomyślany odbiega od szablonu cechującego inne sceny „Romansu z porucznikiem“.

Dramat „rosyjski“ — jednak poza kostjumami i nazwiskami niema nic rosyjskiego. Równie dobrze mogłaby akcja toczyć się w Indjach lub w Meksyku.

Razi również mechaniczne powiązanie pierwiastku operowego z akcją filmową. Widz, który szuka na ekranie sugestji prawdy zapomina o fikcji aktorskiej czuje się zaskoczony gdy nagle wśród ferworu akcji, bohater nagle zaczyna śpiewać. Ale że śpiewa bardzo pięknie, więc mu to z łatwością przebaczamy.

„GEHENNA KOBIETY“ na ekranie kina „SPLENDID“.

„Gehenna kobiety“ należy do serji filmów więziennych. Prócz „Szarego domu“ i „Bezbożnego dziewczęcia“ było w Łodzi już kilka filmow, obrazujących stosunki w amerykańskich więzieniach. O ile jednak poprzednie nie ukrywały okrucieństwa, jakie cechuje więziennictwo amerykańskie, o tyle tym razem więzienie dla kobiet robi wrażenie jakiegoś internatu.

Reżyser nie dał nam całokształtu życia więziennego i nie umiał odtworzyć grozy przeżyć ludzi pozbawionych wolności co było tak świetnie pokazane w „Szarym domu“.

Natomiast dobitnie i realistycznie potraktowano sprawę wadliwego śledztwa i skazania tylko na podstawie niekorzystnych poszlak.

Ciężki nastrój filmu łagodzi jednak myśl, że rzecz musi skończyć się pogodnie, bo jakżeby inaczej mógł się zakończyć amerykański film. Istotnie pod koniec wychodzi najaw, że sprawca morderstwa jest ktoś inny i para nowożeńców po przejściu ciężkich chwil u progu nowego życia, opuszcza ponure mury więzienia.

Wyróżnić należy świetną grę Sylwji Sidney, bohaterki „Ulic wielkomiejskich“ i „Tragedji amerykańskiej“, którą reżyserzy uparli się pokazywać zawsze w więzieniu albo przynajmniej w otoczeniu kryminalnych typów. Siła dramatyczna gry Sylwji Sidney i ujęcie scen lirycznych przypomina „zgasłą“ już gwiazdę — Liljanę Gish.

Partnerem jej jest — Gene Raymond.

W kleszczach masażystów.

Dumas w łaźni kaukaskiej.

Bywują okoliczności, że najsztywniejszy człowiek staje się giętkim niemal jak trzcina — a mianowicie, gdy dostanie się w ręce zdolnego masażysty. Ten po kilku minutach rozciąga mu stawy, krzyżuje mu łokcie poza plecami i zgina w obręcz korpus cały.

Oto malowniczy sposób, w jaki Aleksander Dumas opisuje wrażenia, jakich doznawał w podobnej okoliczności:

„Było to w Tyflisie, w kąpielach morskich. Gdy wychodziłem z 40-stopniowej łaźni, dwaj posługacze schwycili mnie w swoje ręce, w chwili gdy najmniej się tego spodziewałem. *Chciałem się bronić,* ale mój przyjaciel zawołał: — „Przestań, bo ci jeszcze kości połamią!" Nie pozostawało mi więc nic innego, jak biernie poddać się memu losowi. Dwaj „oprawcy" położyli mnie na tapczanie, zwilżyli mi gąbką głowę i zmusili wyciągnąć prosto nogi i ramiona.

„Wtedy każdy z nich ujął moją rękę i zaczął wyciągać stawy, począwszy od ramienia a skończywszy na zgięciach palców. Potem przystąpili do nóg, operując do szyi, do kręgu pacierzowego i krzyży....

— Ta manipulacja, mająca za cel zupełne rozwiedzenie członków, nietylko, że nie jest bolesna, ale nawet sprawia pewien rodzaj... przyjemności. Stałem się rychło tak giętki, że zdawało mi się, iż możnaby *złożyć mnie w czworo,* jak serwetę, lub ścisnąć między dwie deski, nie wywołując z mej strony żadnego oporu.

— Gdy już ta wstępna operacja została dokonaną, przewrócono mnie na odwrotną stronę, a podczas gdy jeden z posługaczy wyciągał mi ramiona z całych sił, *drugi tańczył mi na plecach,* a choć mógł ważyć jakie 120 funtów, wydawał mi się lekki, jak motyl. Oddychałem z wielką swobodą, a muskuły moje nabyły tak niesłychanej sprężystości i siły, że zdawało mi się, iż Kaukaz uniósłbym na mojej dłoni.

— Wtedy obaj posługacze zaczęli klepać mnie silnie po plecach, ramionach, biodrach i t. d. Stałem się w ich ręku biernem narzędziem, którem obracali według swej woli. Byłem chyba, w stanie wpół przytomnym".

Najdłuższy tunel na świecie.

We wrześniu r. b. otwarta zostanie dla ruchu linja kolejowa Florencja — Bolonja. Linja ta liczy 83 km. długości, a w pewnem miejscu przecina ona Apeniny i przechodzi przez tunel, który ciągnie się na przestrzeni 18,5 km. Jest to zatem najdłuższy tunel na świecie.

Na linji powyższej znajduje się pozatem 30 tuneli mniejszych, 38 mostów i wiaduktów. Przy budowie wielkiego tunelu pracowało 3000 ludzi, zużyto 981 tonn dynamitu, zatrudniano obsługę pomp parowych o sile 6600 HP.

Fiasko urzędowego bezbożnictwa.

Odrodzenie religijne w Sowietach.

Mimo niesłychanie usilnej propagandy ateistycznej w Rosji sowieckiej coś sie zaczyna zmieniać i wpływ bezbożników stale

traci na znaczeniu.

Wiadomości z tej dziedziny pochodzą z najbardziej miarodajnych źródeł gdyż z gazet samych bezbożników, którzy wciąż piszą o „zastraszającym rozroście religijnego ogłucienia", oraz o znikomych rezultatach agitacji bolszewickiej.

Ostatni numer wydawanej w Charkowie bezbożnej gazety „Nowe Państwo", również porusza tę sprawę, skarżąc się na kompletny brak zainteresowania oraz aktywności pośród członków stowarzyszeń bezbożników. Młodzież zawodzi także pokładane w niej nadzieje. Istnieją coprawda po wsiach i kollektywnych gospodarstwach tacy, którzy się głośno określają jako „krzewiciele" bezbożności, ale to jedynie agitatorzy gołosłowni i bez przekonania, którzy wykazując swoje antyreligijne zasady, pragną przedewszystkiem przypodobać się władzom. Ostatni zjazd bezbożników skonstatował, iż ruch bezbożniczy w ostatnich czasach znacznie się zmniejszył, natomiast propaganda religijna wykazała wciąż wzrastającą „bezczelność". „Walczących" bezbożników określił zjazd jako „śpiących" bezbożników, którzy w niczem nie pomagają w krzewieniu zasad bolszewickich.

Ta sama gazeta uskarża się na działalność duchowieństwa różnych wyznań, których popularność wśród ludności wiejskiej, a nawet młodzieży jest bardzo wielka. Młodzi komuniści poczynają

uczęszczać do kościołów,

pary chcąc się pobrać, zawierają śluby kościelne, a niektóre matki chrzczą swoje niemowlęta.

Ślub z glinianą kulą.

TERMINOWE ŻONY.

Kraj najdziwaczniejszych małżeństw.

Czyta się niewątpliwie z pewnego rodzaju zdziwieniem, że istnieć może kraj — trzykrotnie większy od Polski, w którym niema jednej nawet linji kolejowej. Kraj, w którym zapanowałoby największe oburzenie, gdyby narzeczony zobaczył przyszłą małżonkę przed dniem ślubu, gdzie pomimo to małżeństwo przyjęło dziwaczną dla nas Europejczyków, formę. Krajem tych sprzeczności jest Persja.

Uznaje się w Persji dwojaki rodzaj małżeństwa: związek dozgonny, odpowiadający europejskiemu małżeństwu i terminowy, który zawrzeć można na podstawie umowy bądź na dzień jeden, bądź na okres dłuższy, obliczony na różne terminy, choćby do 99 lat. Jeżeli po upływie określonego terminu strony zainteresowane pragną przedłużyć wspólne pożycie, służy im prawo

odnowienia kontraktu.

Małżeństwa terminowe są w użyciu głównie w świętych miastach szyitów, sekciarzy mahometańskich, gdzie kobiety utrzymują się z małżeństw, zawartych z pielgrzymami. Umowa trwa tak długo, póki pielgrzym bawi w danem mieście. W Kerbeli i Nedżewie widuje się cudownej urody kobiety, których zajęcie polega na odgrywaniu roli żon „na terminy". Są to przeważnie córki niezamożnych rodzin, albo też kobiety rozwiedzione.

Rozwód bowiem w Persji jest łatwy do uzyskania. Wystarczy, by mąż w obecności dwóch świadków powiedział żonie: „Jesteś rozwiedziona". Wolno mu pomimo to dwukrotnie wziąć żonę zpowrotem, potem jednakże, jeżeli chce zabrać ją z sobą po raz trzeci, kobieta musi przedewszystkiem poślubić innego męża i rozwieść się z nim, nim wróci do pierwszego małżonka. Wydaje się jednak, że te trzykrotne rozwody posiadają jakieś szczególne znaczenie, gdyż niektórzy Persowie obrali sobie zawód zawierania pozornych ślubów z rozwiedzionemi żonami skruszonych mężów. Oczywiście „przepłatane" owe śluby są tylko pozorne. Jedynie Kurdowie, słynący z zazdrości, nie godzą się na „fikcyjnych" mężów, żądają natomiast, by żony zawierały

ślub z glinianą kulą,

która następnie zostaje rozbita i pogrzebana, poczem „wdowa" wraca do pierwszego męża.

W wypadkach, gdy rozwód jest nieodwołalny, rozwiedziona żona zmuszona jest powrócić do domu rodzicielskiego i zaraz obejrzeć się za drugim mężem. Po rozwodzie bowiem kobieta traci na wartości, a jeżeli zostaje rozwódką po kilku mężach, ślub „na termin" jest jej jedynym widokiem na przyszłość. Póki związek ten trwa stanowisko jej jest równoznaczne ze stanowiskiem dozgonnej małżonki.

Rozumie się jednak samo przez się, że te dziwaczne prawa małżeńskie

wywierają wpływ demoralizujący

i nie przyczyniają się do podniesienia etycznego poziomu kobiet perskich.

Trzeba zaznaczyć w dodatku, że Persowie odznaczają się ognistym temperamentem i zamiłowaniem do przygód. Znajdują jednak zawsze zręczną partnerkę w grze miłosnej, gdyż kobiety perskie są nietylko piękne, lecz również bardzo inteligentne i zalotne, a strój ich dopomaga do ułatwienia schadzek i ukrytych przygód: pod gęstą zasłoną własny mąż niekiedy poznać żony nie może.

Kobiety perskie są ogromnie miłemi paniami domu, bardzo pomysłowemi w wynajdywaniu rozrywek dla gości. Do najprzyjemniejszych należą

improwizowane zabawy ogrodowe,

a pamiętać należy, że cała Persja jest właściwie jednym tylko ogrodem, zaś każdy poszczególny ogród, nawet park szacha, dostępny jest dla wszystkich.

Powierzchowna cywilizacja europejska, którą przyjęły sfery dyplomatyczne i wojskowe w Persji, trzyma się tylko powierzchni; spotyka się ją zaś wyłącznie w zaciszu domów.

Na ulicy kobiety perskie ukazują się po dawnemu w zasłonach na twarzy a żadnej z nich nie przyjdzie na myśl obrazić moralność publiczną ukazaniem się w powozie obok męża. Kobiety perskie nie śpieszą się ze zmianą stroju, gdyż jego jednostajność, niwelująca różnice postaci, dozwala im odpłacić pięknem za nadobne mężom, korzystającym z przywilejów oryginalnych praw małżeńskich tego kraju.

Wieczne ubrania

wyrabiać będą w Anglji.

Pewnemu chemikowi wielkiej angielskiej fabryki tekstylnej udało się wynaleźć tani sposób, umożliwiający preparowanie bawełny i jedwabiu sztucznego tak, iż stają się niezdartemi. Osiąga się to przez proste zanurzenie tkanin w pewnym roztworze. Angielski przemysł włókienniczy przypisuje wynalazkowi temu jaknajwieksze znaczenie i spodziewa się zapomocą tych materjałów niezdartych odzyskać część utraconych rynków.

Muchy... jako środek leczniczy.

Nowa metoda leczenia ran.

Ostatni numer poważnego wydawnictwa amerykańskiego, „The Scientific Monthly" zawiera raport lekarza dr. Baer'a, który w czasie wojny

zaobserwował znamienny fakt.

Oto pośród rannych ci zdrowieli szybciej których rany, nieopatrzone bezpośrednio po postrzale, zawierały jajka much. Larwy musze pochłaniały w danym wypadku martwą lub zgangrenowaną tkankę, nie naruszając przytem żywotnych i zdrowych komórek.

Po powrocie do kraju dr. Baer począł stosować na szeroką skalę

larwy much,

jako najlepszy środek sa gojenie ran i wszelkiego rodzaju ropień, —

nawet gruźliczych.

W chwili obecnej istnieje w Stanach Zjednoczonych specjalne laboratorium entomologiczne, które zajmuje się produkowaniem larw muszych w wielkiej ilości. „The June Scientific Monthly" zaznacza, iż wielu znakomitych lekarzy obu półkuli po zaznajomieniu się z nowym preparatem wyraziło przekonanie, iż larwy much stanowią najlepszy i niezastapiony środek antyseptyczny do gojenia ran

Ciekawy wynalazek telefoniczny.

Mikrofon krtaniowy dla cichych rozmów.

Prowadzenie rozmów telefonicznych w miejscach hałaśliwych jest bardzo utrudnione i przykre. Niedomaganiom tym ma przeciwdziałać t. zw. mikrofon krtaniowy, który połączony ze słuchawką telefoniczną

przykłada do krtani

na zewnątrz szyi. Mikrofon ten o średnicy 40 mm. przejmuje wszystkie drgania głosowe, jakie przy mówieniu powstają wewnątrz krtani, a równocześnie, dzięki szczelnemu przyleganiu do szyi, nie dopuszcza z zewnątrz żadnych odgłosów do słuchawki. Dzięki bezpośredniemu przenoszeniu drgań głosowych na mikrofon jest rzeczą zupełnie obojętną, czy się mówi głośno,

czy też tylko szeptem.

Można przeprowadzać szeptem rozmowy w pokoju, których nikt z obecnych nie usłyszy. Mikrofon krtaniowy może być z łatwością przymocowany do każdej słuchawki. Szczególniejsze znaczenie przyrząd ten posiadać będzie w lotnictwie, gdzie pilotowi ułatwia bardzo porozumiewanie się z towarzyszącemi mu osobami i z ziemią.

Barbarzyński zwyczaj palenia wdów

pokutuje jeszcze w umysłach fanatyków.

Z Delhi, stolicy Indyj Wschodnich, donoszą do londyńskiego „Timesa" o tragicznem zajściu, świadczącem wymownie o fanatyzmie tamtejszych wyznawców Bramy.

W tych dniach zakończył życie w Fathepur Sikiri pewien bramin, a zwłoki jego miały być, jak zwykle, spalone. Następnego dnia po śmierci małżonka, rozpaczająca po nim wdowa oświadczyła, że hołdując odwiecznemu zwyczajowi,

dobrowolnie poniesie śmierć

na stosie obok zwłok mężowskich. Zdołano to jej jednak wyperswadować, tembardziej, że władze angielskie zakazały barbarzyńskiego zwyczaju i surowo karzą wszystkich uczestników takiego samobójstwa.

A wieść o świetobliwem postanowieniu wdowy rozeszła się już po okolicy, gdy więc następnie dowiedziano się, że wdowa wyrzekła się swego zamiaru, fanatyczny tłum braminów wtargnął do jej domu,

wywlókł ją stamtąd

i poniósł do przygotowanego już stosu.

Miejscowe wszakże władze policyjne zdołały w ostatniej chwili przeszkodzić egzekucji, przyczem doszło do krwawego starcia z tłumem fanatyków, nie chcąc uwolnić swojej ofiary. Dopiero gdy policjanci użyli broni palnej, a trzech fanatyków padło trupem, tłum rozpierzchnął się, a policja mogła ukryć nieszczęśliwą wdowę w miejscu bezpiecznem.

„Kaszubska Szwajcarja".



Wrześniowy poranek nad pomorskiem jeziorem.

Sensacyjny wynalazek.

Tlen w... proszku.

Jak podaje „Vossische Zeitung", jeden z uczonych niemieckich dokonał niezwykłego wynalazku, posiadającego wprost epokowe znaczenie.

Mianowicie udało mu się odkryć... sproszkowany tlen. Gaz ten może być dostępny dla każdego

w formie małych cegiełek,

nie ulatniając się zupełnie dzięki jakiemuś ciśnieniu, lecz jedynie z powodu pewnego tajemniczego związku chemicznego, który go w tym stanie „stabilizuje".

Chcąc otrzymać z takiej cegiełki tlen, poddaje się ją tylko lekkiemu ogrzaniu, co daje produkcję gazu na szereg godzin. Tlen w cegiełce jest tak silnie chemicznie związany, że gdyby chcieć go utrzymać w takim samym stanie w stalowej butli, musianoby do tego użyć ciśnienia

przeszło 350-ciu atmosfer.

Cena handlowa cegiełek niezwykle niska, gdyż wynosiłaby zaledwie 1 zł. za sztukę.

Nie potrzeba chyba dodawać, że o ile ten wynalazek jest prawdziwy, będzie miał on olbrzymie znaczenie, tak dla obrony przeciwgazowej, jak dla prac w górnictwie, dla straży pożarnej, dla lotnictwa, przemysłu, marynarki (łodzie podwodne, nurkowie) itd.

Dziwaczne ryby.

Pokraczny wybryk przyrody.

W akwarjum w Nowym Jorku duże zainteresowanie budzi ryba, posiadająca jakby dwie ręce, na których opierając się wyskakuje od czasu do czasu z wody i wychodzi sobie na piasek w otaczającem basen ogrodzeniu.

Jest to wogóle ryba tak dziwna, że wiele osób uważa ją za płaza, podobnego do żaby albo jaszczurki. Ma ona ogon podobny do ogona innych ryb ale za to pysk jej do złudzenia przypomina wdzięczną buzię małego hipopotamka.

Oczy jej, wystające silnie z głowy, nadają „twarzy" jej wyraz ciągłego przestrachu.

Najciekawsze jednak są jej „ręce". Znajdują się one w miejscu bocznych płetw i załamują się w stawach ku przodowi. Kończyny podobne są do dłoni, których palce złączone są błonami

Te to „ręce" umożliwiają osobliwej rybie

wyskakiwanie na ląd

i skakanie po piasku. Ponieważ rybki te są dość małe, przeto w skoku wyglądają jak duże koniki polne, Amerykanie nazywają je „skoczkami błotnemi", co jest bardzo trafną nazwą.

Skoczek błotny pochodzi z Afryki ale spotkać go można również w wodach azjatyckich. Wychodząc na ląd na polowanie za owadami, nabiera sobie zapas wody w specjalny worek, co umożliwia mu pobyt na lądzie przez pewien niezbyt długi czas.

TĘPCIE MUCHY — rozsadniki chorób!

Podsłuchane.

U ARTYSTY.

Gość: — Nie mogę się napatrzeć do syta, tak mi się ten obraz podoba.

Malarz: — Ja też nie, dlatego chcę go sprzedać.

NIEPOROZUMIENIE.

Antek Gzyms został zaproszony z żoną na obiad do kuzyna z Ameryki. Żona znała obyczaje sfer inteligentnych.

— Antek, chciałam ci zwrócić serdeczną uwagę, żebyś przy obiedzie nie jadł nożem.

— Możesz być zupełnie spokojna. Czterdzieści lat jadałem nożem i ani razu dotąd się nie zaciąłem.

Ona: A któż to taki?

TEATR MAŁŻEŃSKI.

— Jak się czujesz w stanie małżeńskim?

Artystka: — Jak w teatrze. Jedna scena następuje po drugiej.

DJAGNOZA.

On: — Lekarz przepisał mi zupełny spokój.

Ona: — Czy pokazałeś mu swój język?

On: — Nie, ale opowiedziałem mu o twoim!

Redaktor naczelny: Fr[illegible] Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.